

Rozwój zakładów szkolnych dla ludu w Galicyi.

(Ciąg dalszy Ob. Nr. 37 i 38 Dod. tyg.)

Peryod II. od roku 1783 do 1791.

Ten okres czasu jest najważniejszym dla rozwoju szkół ludowych w Galicyi.

Cesarz Józef, któremu cała monarchya a szczególnie Galicya zawdzięcza największe reformy we wszystkich gałęziach administracji, podźwignął także z upadku szkoły ludu zaniedbane w tym kraju.

Ten dostojny monarcha zwiedzając kilkakrotnie tę prowincję objął właściwą sobie bystrością umysłu, wszelkie potrzeby kraju pod względem oświecenia publicznego, i z właściwą swemu duchowi dzielnością użył zaraz stosownych środków by te potrzeby zaspokoić a istniejące niedogodności uchylić.

Do rzędu pierwszych w tym względzie rozporządzeń należy dekret nadworny z dnia 16. października 1783 zawierający następujące postanowienia:

- ze w każdej parafii, w każdym miejscu gdzie się utrzymuje księga parafialna, ma być założona szkoła, do której uczęszczać powinny dzieci znajdujące się w miejscu, chociażby ich do tego środkami przymusowemi zmusić należało;
- ze w każdym większym mieście ma być zaprowadzona główna szkoła;
- ze koszta urządzenia lokalności szkolnych w miastach opędzane być mają z kasy komunalnej, po wsiach zaś z kasy patrona szkoły.

Po tem zasadniczem postanowieniu nastąpiło pod dniem 11. grudnia 1783 rozporządzenie, ażeby się z gorliwością wzięto do zakładania szkół ludowych w Galicyi

Na mocy wspomnianego dekretu nadwornego zniszczono komisję naukową, której powolnemu działaniu przypisywano słaby postęp szkół ludowych w poprzedzających dziesięciu latach, a sprawy tej komisji poruczono władzy gubernialnej.

Równocześnie wyszło rozporządzenie, ażeby we wszystkich miastach obwodowych niezwłocznie zakładano główne szkoły obwodowe na koszta funduszu szkolnego i ażeby przyspieszono wykształcenie kandydatów stanu nauczycielskiego, dla uzyskania potrzebnej liczby nauczycieli. Stosownie do tego najwyższego rozporządzenia i z uwzględnieniem istniejącej liczby wykształconych preparandów poczyniło gubernium w porozumieniu z dyrektorem głównej szkoły we Lwowie — pod dniem 15. stycznia 1784 pierwsze kroki ku założeniu głównych szkół obwodowych w Brodach, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie, równie jak i ku przeistoczeniu szkoły salinowej w Bochni na szkołę główną. Te szkoły zostały w kwietniu 1784 rzeczywiście otwarte. Ażeby uzyskać dla innych jeszcze założycie mających szkół obwodowych potrzebną liczbę zdolnych nauczycieli, założono przy lwowskiej szkole normalnej dwa kursa dla preparandów, z których każdy miał trwać dwa miesiące, gdzie kandydaci stanu nauczycielskiego już poniekąd przygotowani do swego zawodu i obeznani z językiem niemieckim i polskim, oswajali się z przepisana metodą naukową pod przewodnictwem dyrektora szkoły głównej.

Wydane równocześnie ogłoszenie o bliskim otworzeniu tylu nowych szkół i nadzieja iż będzie do obsadzenia kilka posad nauczycielskich, były powodem, że nowo otwarte kursa preparandów bardzo licznie były uczęszczane, tak dalece, że jeszcze w ciągu roku 1784 przystąpiono do założenia głównych szkół obwodowych w Dukli, Stryju, Brzeżanach, Tarnopolu, Zaleszczykach i Stanisławowie.

Dalsze rozporządzenia względem rozwinięcia szkół ludowych w Galicyi zawiera dekret nadworny z dnia 21. lipca 1784.

Ten dekret ustanowił, ażeby w Galicyi najsamprzód zakładano główne szkoły obwodowe a potem szkoły miejskie, z zakładaniem zaś wiejskich szkół rywalnych ażeby się wstrzymano aż do ukończenia regulacji parafii, przyczem dla nauczycieli w szkołach miejskich wyznaczono roczną pensję w kwocie 150 do 200 złr. i nakazano że ta pensya opędzona być ma z funduszu szkolnego a w niedostateczności tego z przewyżek funduszu religijnego.

Równocześnie wezwano ordynaryaty, ażeby zachęcały duchowieństwo do popierania szkół ludowych, a księżom, którzy w tym względzie znakomite położyli zasługi, przyrzeczono szczególne uwzględnienie przy nadawaniu godności duchownych — na wszystkich zaś kandydatów stanu duchownego włożono obowiązek słuchać kursu katechetyki i wykazać się świadectwem z tego przedmiotu przed przypuszczeniem do wyświęcenia.

Ten sam dekret postanowił ażeby dyrekcya wszystkich szkół ludowych w Galicyi powierzona została osobnemu naczelnemu nadzorecy szkół, którą-to posadę równocześnie nadano dyrektorowi lwowskiej głównej szkoły normalnej, Janowi Hofmanowi.

Szczęśliwemu wyborowi pierwszego naczelnego nadzorecy szkół zawdzięczać należy po największej części rozwinięcie się nauk ludu w tym okresie czasu. Kanonik Hofmann bytło mąż przejęty ważnością powierzonych sobie zadań; jakoż z prawdziwym poświęceniem dążył do wytkniętego wielkiego celu.

Jakkolwiek obecnie już niepodobna skreślić dokładny obraz jego czynności w urzędzie naczelnego dyrektora szkół galicyjskich, ponieważ akta odnośne zgorzały podczas pożaru gmachu wzorowej głównej szkoły w roku 1848, a i akta gubernialne w tym względzie już niezawierają bliższych szczegółów, jednak pozostałe akta dostateczny dają dowód niezmordowanej czystości, jaką kanonik Hofmann poświęcał rozszerzeniu szkół ludowych w Galicyi.

Naczelnym dyrektorem szkół przedkładał wszelkie sprawozdania i wnioski odnoszące się do regulacji szkół ludowych w ogóle, miał nadzór nad nauką preparandów, egzaminował kandydatów stanu nauczycielskiego, i przedkładał propozycje względem obsadzania posad nauczycielskich.

Oprócz tego było jego obowiązkiem zwiedzać wszystkie szkoły prowincyi i podawać wnioski względem uchylenia zachodzących niedogodności, względem rozszerzania zakładów naukowych, względem wynagradzania nauczycieli, zakładania nowych szkół itp.

Tym wielorakim wymaganiom odpowiedział zupełnie i w każdym względzie kanonik Hofmann, a przeglądając jego sprawozdania w sprawach szkolnych, podziwiać trzeba gruntowność i zupełną znajomość rzeczy, jaka się przebija w jego zdaniach odznaczających się prostotą i otwartością, technących uczuciem ludzkości a nacechowanych przedewszystkiem niezmordowaną gorliwością w pełnieniu swych obowiązków.

Oprócz powyżej wspomnianych czynności musiał kanonik Hofmann szczególnie w pierwszych latach swego trudnego zawodu dla braku wprawy u organów rządowych sam wglądać we wszystkie sprawy odnoszące się do szkół, nawet gdy szło o przedmioty ekonomiczne lub czysto polityczne; a w obec nieudolności nauczycieli częstokroć podczas wizytacji szkół osobiście ich informował i stosowną metodą naukową w szkołach zaprowadzał.

Gdy w latach 1784 i 1785 we Lwowie założono kilka szkół dla dziewcząt (w klasztorach panieńskich, a nauczycielki w początkach oswoić się niemogły z przepisana metodą naukową, zajmował się kanonik Hofmann sam dłuższy czas udzielaniem nauk w tych szkołach i usilną pracą doprowadził do tego, że w krótkim czasie także i te szkoły kwitnąć poczęły.

Główną atoli zasługą rzeczonoego głównego nadzorecy szkół była gorliwość z jaką popierał rozszerzenie uporządkowanych nauk szkolnych w kraju.

Za jego wpływem i staraniem powstały prawie wszystkie szkoły, które w tym peryodzie założono w Galicyi. Podczas swych podróży wizytacyjnych zachęcał wszędzie obywatelstwo wiejskie, duchowieństwo i gminy do zakładania i dotowania porządných szkół; a ponieważ w wielkiej zostawał powadze u wszystkich klas ludności, przeto najczęściej swym osobistym wpływem odnosił pomyślny skutek, chociaż ówczesne stosunki wcale niesprzyjały zakładaniu szkół.

W tym okresie czasu bowiem założono oprócz powyżej wspomnianych w roku 1784 otwartych dwunastu głównych szkół, jeszcze następujące szkoły tej kategorii: Główne szkoły obwodowe w Myślenicach, Nowym-Sączu, Samborze i Żółkwi w roku 1785, szkoły w Wieliczce i Sanoku w roku 1786, szkołę w Biale w roku 1787 i szkołę w Złoczowie w roku 1788.

Oprócz tego urządzono w ciągu układów o regulację klasztorów OO. Benedyktynów w Tyńcu, Bernardynów w Gwoźdźcu, Bazylianów w Drohobyczu i Buczaczu, główne szkoły; które w ciągu roku 1785 i 1786 zostały otwarte.

W roku 1789 przybyły (do tego jeszcze szkoły główne u Bernardynów w Zbarażu i u Bazylianów w Ławrowie.

Z niemniej wielką gorliwością wzięto się w tym peryodzie także do zakładania szkół trywialnych.

Ze względu na fundowanie tych szkół wyrzeczono już w roku 1783 zasadę, że koszta urządzenia lokalności szkolnych opędzane być mają albo z kasy gminy albo z kasy patrona szkoły. Dekretem nadwornym z dnia 24. marca 1785 orzeczono bliżej to zobowiązanie w ten sposób, że wspomniane koszta w równych częściach ponosić mają dominia, gminy i patronowie.

To zobowiązanie do konkurencyi potwierdzone zostało normalnym przepisem z dnia 13. marca 1788 l. 5315 z tem dodatkowym postanowieniem, że te strony są oraz zobowiązane sprawić potrzebne sprzęty szkolne.

Włożono przytem na dominia obowiązek, ażeby na drobne rekwizyta szkolne jako to: na papier, atrament i t.p. wypłacały nauczycielowi rocznie 8 złr., a na opał szkół na każdy pokój dostarczały po 5 sągów drzewa, które gmina miała wyrębywać i do szkoły dostawiać.

Pod względem dotacyi nauczycieli szkół trywialnych, wypłacano nauczycielom w miastach i miasteczkach, jak długo wystarczały środki funduszu szkolnego, pensye w większych miastach po 200 złr. w mniejszych zaś miejscach po 150 złr. z publicznego funduszu, a tym nauczycielom których żony udzielały szkolnym dziewczętom nauki robót kobiecych, dodawano 50 złr.

Gdy jednak środki funduszu szkolnego (ku opłacaniu nauczycieli) w ciągu czasu wyczerpywać się zaczęły, tedy już w roku 1787 wyrzeczona została zasada, że pensye miejskich nauczycieli szkolnych zazwyczaj wyznaczane być mają w kwocie 150 złr., do której się fundusz szkolny przyczyniać miał najwięcej kwotą 100 złr., przyczem jednak zawsze starać się należało, ażeby dotacyę nauczycieli całkowicie opędzić z środków miejscowych.

Pierwsze trywialne szkoły na prowincyi pozakładano na dobrach kameralnych mianowicie na koloniach niemieckich (po największej części na żądanie i za przyczynieniem się kolonistów). Dla utrzymania nauczycieli wyznaczono z gruntów dominikalnych ogród i grunt orny na sześć korcy zasiewu, a tym nauczycielom, którzy od gminy pobierali mniej jak 100 złr., dopłacano w pierwszych trzech latach resztę z dochodów skarbowych.

Dla szkół trywialnych w innych wsiach oznaczono kongruę nauczyciela w kwocie 130 złr., dla pomocnika 70 złr. i przyobiecano podwyższyć te kongruy na 150 i na 80 złr., gdy fundusz szkolny posiadać będzie potrzebne środki na opędzenie tych wydatków.

Do tej kongruy miano policzyć dochód fundowany dla służby nauczyciela i organisty, tudzież dodatki ze strony dominium i gminy a niedobór miał być uzupełniony z funduszu szkolnego.

Te postanowienia jednak, wydane w roku 1785 nie zostały zastosowane przy założeniu szkółek wiejskich w Galicyi, gdyż dla braku egzaminowanych nauczycieli dopiero przy końcu tego peryodu (w r. 1788 — 1791) można było przystąpić do urządzenia tych szkół; przytem musiano wówczas dla toczącej się wojny z Turcją, ograniczyć wydatki państwa, co także wywarło niepomyślny wpływ na dotacyę funduszu szkolnego, mającego przez się bardzo mały pierwiastkowy kapitał.

Począwszy od roku 1788 dawano nauczycielom miejskim dopłaty dotacyjne tylko w rocznej kwocie 50 złr., a dotacyę nauczycieli wiejskich ograniczono na kwotę wgotówce 25 złr., tudzież na używanie gruntu o 3 do 6 korcy zasiewu, nakoniec na pobieranie emolumentów organisty, a tylko dopłatę kwoty niedostającej do 25 złr. przekazano na fundusz szkolny.

Według powyższych zasad zakładano miejskie i wiejskie szkoły trywialne w latach 1784 do 1791, i w ciągu tego czasu założo-

no znaczną liczbę szkół, z których tutaj przytaczamy te, które (po późniejszej reorganizacji i polepszeniu dotacyi) potąd istnieją.

Te szkoły są następujące:

W obwodzie Wadowskim: w Lanckronie, Izdebniku, Skawinie, Kalwaryi, Żywcu, Wadowicach, Kentach, Willamowicach, Andrychowcie, Szpytkowicach, Oświęcimie i Zatorze.

W obwodzie Bocheńskim: W Podgórzu, Niepołomicach, Zakliczynie, Dobrzycach, Uściu solnem, Wojniczcu, Mikłuszowicach, Trzcianie, Gdowie i Wiśniczu.

W obwodzie Sądeckim: w Muszynie, Cieżkowicach, Grybowie, Barcicach, Krościenku, Piwnicznej, Dobrzcu, Mszanie, Tymbarku, Nowym Targu, Starym-Sączu, Brunarach.

W obwodzie Tarnowskim: w Pilznie, Tuchowie, Schöninger, Jozefsdorf, Padwi, Tussowie, Wielopolu.

W obwodzie Dukielskim (Jasielskim) w Bieczu, Brzostku, Czudecu, Kołaczycach, Dembowcu, Zmigrodzie, Jaśle, Krośnie, Gorlicach, Świątkowicy.

W obwodzie Rzeszowskim: W Tyczynie, Nisku, Rauchersdorfie, Dornbachu, Leżajsku, Radomyślu, Przeworsku, Dzikowie, Raniszowie.

W obwodzie Sanocekim: w Brzozowie, Dubiecku, Dobromilu, Falkenburgu, Rosenburgu i Lisku.

W obwodzie Samborskim: w Chyrowie, Starosoli, Kaisersdorfie, Komarnie, Medenicy, Königsau, Kreuzberg, Dorozowie, Rudkach.

W obwodzie Przemyskim: w Radymnie, Nizankowicach, Sieniawie, Pruchniku, Hussakowie, Mościskach, Krakowcu, Jaworowie, Sądowej-Wiszni.

W obwodzie Żółkiewskim: w Mostach, Bruckenthalu, Lubaczowie, Narolu, Sokalu, Tartakowie.

W obwodzie Lwowskim: w Ottenhausen, Wiesenbergu, Szczercu, Winnikach, Janowie, Gródku, Zubrzy, Czyszkach, Prusach, Burgthalu, Zimnowodzie.

W obwodzie Stryjskim: w Żydaczowie, Bolechowie, Dolinie, Katuszu, Rozdole, Mikołajowie.

W obwodzie Brzeżańskim: w Bóbrce, Podhajcach, Rohatynie.

W obwodzie Złoczowskim: w Załóciach, Radziechowie, Busku, Stojanowie, Witkowie, Podhajczykach.

W obwodzie Tarnopolskim: w Mikulińcach.

W obwodzie Zaleszczyckim: w Czortkowie.

W obwodzie Kołomyjskim: w Jabłonowie, Kutach, Kołomyi, Dołhopolu, Horodence.

Także i w mieście Lwowie podniosły się w tej epoce niższe szkoły bardzo znacznie.

W roku 1784 urządzono przy szkole normalnej, składającej się podówczas tylko z trzech klas, czwartą klasę (teraz niższą szkołą realną) tymczasowo tylko o jednym roku, a oprócz tego urządzono odrębną szkołę rysunków, w której nie tylko uczniowie głównej szkoły ale i osoby prywatne pobierały naukę.

Pod przewodnictwem głównego nadzorey szkół JM. księdza Hofmanna i pod dyrekcją doświadczonego pedagoga, Kazimirza Wohlfeila, podniosła się nadzwyczajnie lwowska szkoła normalna w tym peryodzie, a frekwencya wzrastała tak dalece, że już w roku 1786 dla zapobieżenia przepełnieniu niższych klas, musiano założyć szkoły trywialne u ś. Antoniego i u ś. Marcina, a w roku 1791 szkołę u ś. Anny.

Ale gdy pomimo założenia tych nowych szkół, frekwencya szkoły normalnej się niezmniejszała, a w roku 1787 liczba uczniów w czterech klasach wynosiła 790, przywrócono w tym roku zapomocą lwowskiej gminy miejskiej dawniejszą szkołę przy kościele katedralnym, i urządzono ją jako główną szkołę o trzech klasach, przyczem się gmina lwowska zobowiązała wypłacać część pensyi dla nauczycieli z kasy miejskiej.

Oprócz powyżej wymienionych głównych i trywialnych szkół dla chłopców, założono w peryodzie od 1783 do 1791 kilka szkół, które jednak później zostały zamknięte i po dziś dzień nie zostały nanowo założone, dlatego pomijamy je tutaj równie jak liczne podówczas istniejące takzwane niedotowane szkoły, przy których nie było egzaminowanych nauczycieli i których dotacye nie były zabezpieczone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego.

(Obacz Nr. 1, 2, 6, 7, 9, 10, 21, 22, 23, 24, 25, 26 i 38 Dodat. tygod.)

V.

c) Jak Góral się nosi?

Chowa się między gminem podgórskim i wołoskim następane podanie: Był jurny i zwinny parobek, zaślubił sobie cichą i pobożną niewiastę. I tym samym torem, jak dziś jeszcze szło wesele. Przyszędł parobek w kozuchu do świątyni, podścielili „*batkowie*“ rańtuch pod nogi, rzucili miedziany grosz na rańtuch, a po dopełnionym obrzędzie wróciła młoda oblubienica w gronie družek i rówieśniczek do domu, wrócił nowożeniec do swego, trzymając bojara za koniuszek białej chusteczki. W wieczór godowy, gdy zwiózł pan młody młodą do siebie, bawiono się dzisiejszym zwyczajem — tańczono — pito — niedziw, podchmielił sobie parobek — nowożeniec i jał dziwne wygłaszać żądania. „Nie tej ja chcę“ — krzychał wskazując na młodą małżonkę — „dajcie mi takiej, co-by mi powiła w jasnych jak księżyc pieluchach jasne jak słońce pacholeta!“ I w tem gdy to wygłosił, rozwarły się drzwi świetlicy i mokra, jak-gdyby właśnie z morskiej wyszła kapieli i w pukłach jak lasy, obca wchodzi niewiasta. Czy grajkom smyki w rękach zastygły, czy zastraszone zimnem tchem nieproszonego gościa w tył się cofają biesiadnicy, nie pyta, prosi młodego czarownem wejrzaniem do tańcu i śród tańcu: „Ja ci w złotych pieluchach jasne jak słońce powiję pacholeta“ — Szepcze młodemu do ucha. A on okolon czarem zjawienia, zadurzon powodzeniem upitych swych żyweń ciśnie młodą małżonkę od siebie i tak się tuli do mokrej niewiasty, tak ją ogarnia gorącym ramieniem „A jakaś ty zimna ma luba, czy chodzą umarli z grobów do tańcu?“ — „Niepytaj czym zimna — ja ci powiję w jasnych jak księżyc pieluchach, jasne jak księżyc pacholeta.“ A on ją więcej tuli do siebie, a on ją ściska i całuje, a on nią w tańcu szumnie wywija i każe gromadzie ucztować do jutra.

Stało się, jako powiedziała mokra niewiasta, nieminęło lat dwa od godów; powiła mu w jasnych jak księżyc pieluchach jasne jak słońce pacholeta. I cieszył się długo i ściskał i całował szczęśliwy małżonek na przemian swą lubę na przemian złotowłose niemowlęta. Ale odepchana bez prawa, a jadem zawiści i pomsty przejęta małżonka podchodzi łożnicę a podrzuciwszy parę szczeniąt zakopła złotowłose bliźniaki przy stawie na zielonej murawie.

Zeszło słońce, zajrzało na murawę, a murawa już więcej trawy i ziela nie rodzi, ale z miejsca zakopanych cudne wytryskują jasności, raz perły, rubiny, to złote bryły i korale i t. d. W takie bajki stroi fantazja ludu różnicę między Podgórzanami a góralami.

Jak góral się nosi? Czerwono, jak Szerczanin, coś niby chędogo przy fantastycznym nieładzie. — Zamaszysto, bo- też to jurne pleczyste stworzenie i niby pięknie i niby dziwnie, jak kwiat, któremu na kolorach nie zbywa a liście ma dziwnie pokrajane i poplątane.

Piękne i przyjazne to odzienie, ten sierak czerwony — wierzchnia suknia góralaska w kroju mało-co inna od podgórskiej, ale w kolorze w ozdóbkach sznurów i galonów rozmaitsza daje kościystem plecom coś z tej dzielnej junackiej śmiałości, która wykluczając przesadną rubasność i podobać się umie i zdumiewa.

Krój sieraka prosty i pojedynczy zasadza się całkowicie na zręcznem wycięciu klinów pobocznych, które się od kłębów począwszy wycinają i wszyte do połów odstają od sieraka jedną umiarkowaną fałdą.

Suknia ta cała ogółem krótka, jakoż nawet kolan nie sięga i pozwala dłuższej cokolwiek koszuli wyłożyć się poniżej siebie. Kołnierza nie dostrzedz, zastępuje go mały sznurkiem obszuty rąbek wołochatego sukna. Na wzór podgórski trzyma ten rąbek na końcu przyszyty guzik ukrecony z czerwonych wełnianych sznurów, na który się równie wełniane oczko od drugiego końca kołnierza zawleka.

Przodki przypadają zręcznie do siebie i nakrywają piersi od wydołka u szyi począwszy tak, iż ledwie wąski smug koszuli widać, a częstokroć szczerą pierś nagą i ogorzałą.

Rękawy są takiej długości, iż niżej połów idą, szerokie i wygodne, na ramieniach mocno pofałdowane, a spodu zaś mają wielorakie ozdoby z kręconych sznurów, tasiemek i galonów niemal tym samym rysunkiem, jakim skrzyńce, pierścienie i kraszanki góralskie.

Lubo sieraki własnego ich są rękodzielnictwa, nie każdy Góral i nie każda Góralka wywiąże się z chluby z tego zadania. Mają jednak siola, swoich więcej zwyczajem niż kunsztem aprobowanych krawców, którzy się szczególnie w jesienną porę tem wyrobnictwem

zajmują. Sprzątnienie wełny, jej wyczesanie, usnucie nici, nawicie kłębów i ich farbowanie na czerwono, dalej potrzebny wymiar i wytkanie sukna na ręcznych warstatach ma sobie każda gospodarna Góralka za obowiązek. Gotowe dopiero sukno przyjmuje sielski krawiec, a wzięwszy od połów tylko i rękawów miarę drewnianym patykiem, szyje za lichą bardzo zapłatą czarną wełnianą nicią wedle raz przyjętych wzorów, a chodzi mu szczególnie o wdzięczne utrefienie sieraka w sznury i tasiemki. Sierak nowy w wielkim mają poszanowaniu i chlubią się jego czerwonym kolorem, i słusznie, bo pelźnie prędko, w używaniu rudzieje, i sierak całą ozdobę traci.

Miejsce odzieży zimowej czyli kozuchów podgórskich zajmuje duży sukieny płaszcz białego lub czerwonego koloru, niezmiernie dychtowny, niemający jednak prawie żadnego kroju; słowem wełniana zarzutka składająca się z jednego więcej długiego niż szerokiego kawałka sukna, który się w niepogodę na ciało zarzuca i dwoma kutasami u szyi związuje. To „gugle“, noszenie godowe, suknia — hodowanka bohaterskiej poczty góralskiej latem na żerdzi, w zimowe uroczystości w cerkwiach widziana, trzyma się bardzo troskliwie pod pieczę ohydóstwa i porządku.

Parobek siadający na koniu, nim czwałem popędzi w gronie bojarów do ślubu, zarzuca się „guglami“ których pół na siebie pół na grzbiet konia spuszcza i niby czerwony rycerz jedzie odebrać przyszłą małżonkę.

Drogość odzienia tego, bo dużo łokei sukna nań idzie, nie wszystkim go przystępnem czyni, a ponieważ przez zaniechanie tej sukni godowej obyczaj naruszyć nie lubią, przeto czasem już umówione wesela odkładają do czasu, w którym-by parobek zebrawszy potrzebnej zapomogi sprawić sobie mógł niezbędne „gugle“. Z powodu ubioru tego, tyle rzadkiego, co fantastycznego korowód weselny góralski jest jedyny w swoim rodzaju. Szczególnie przenosiny paany młodej się odznaczają. Wrzawa weselna zdaje się góry z pokładów poruszać; pod noc wychodzą, każdy biesiadnik z zapaloną drzazgą sosnową sunie jeden za drugim, ten pieszo ów konno, w białych turbanach kobiety obok czerwonej, blaskiem zapalanej żywicy jeszcze czerwieniszej męskiej odzieży, jak upiory lub duchy; co chwila odzywa się przeciągłe rzenie małych koników — huk pistoletów — trzask rzeczutek — a przytem śpiewy, wołania, krzyki jak gdyby umarli z zapleśniałych zapołoninnych grobów powstawali.

Oprócz sieraka i fantastycznych tych „gugli“ jest inne jeszcze u góralów noszenie a wymieniony w drugim z naszych obrazków kwiat wniesiony z Podgórza, a dla lekkich i nadobnych haftów nadto koehany — półkożuszek zwany: „Kentaryk“ coś naksztalt kaftana; a lekkie to noszenie, ma jak już mówiono na plecach i przodkach rozmaite wyszywki i wykładki z czerwonego bądź też złotego safianu nabijane małemi mosiężnymi guziczkami, u góry wywrócony kawał runa służy za kołnier, idzie do kłębów, górą do szyi — odzież nie bez zalotnej okrasy — pieścido kobiet, posazna częśćka dziewczyny dzielnego górala popiers i pancierz. Noszony bywa od obojga płci pod sierakiem i w letne nawet upały.

Miejsce pasów wełnianych podgórskich zapełniają Górale szerokim rzemieniem. Są-to dwa na półtora łokcia długie i więcej niżeli półłokcia szerokie kawały dobrej wyprawnej skóry bydłowej, wierzchem i dołem do siebie zeszyte, tak, że wewnątrz długą kieszeń kształcą, która służyć może na przechowanie rogowego noża, krzemienia, gąbki i torbeczki na pieniądze, jeżeli są kiedyś. Tło rzemienia rysowane bywa tępym nożem po brzegach liniami powiązanymi między sobą długą pierzeją kófek, środkiem wielorakim rysunkiem przedstawiającym rozmaite bożyszcza, a większą jeszcze w kątach gmatwaniną, gałęziami, kwiatami, kółkami, zygzakami i trójkątami. Obok tego idzie długi rząd mosiężnych żołnierskich guzików, tak długi jak sam pas, dalej naokoło przyszywają lub przypinają mnogo innych świecideł, mosiężne obrączki, druciane od fajek przetyczki, świecące gwiazdy, ćwioki i wielorakie inne na odmian przymieszki.

Jeszcze jedna osobliwość w ubiorze Górala jest jego obuwie zwane „postoly“. Jest-to czworograniasty kawał skóry bydłowej po brzegach dziurkami napełnionej, przez które przechodzi sznuerek do ściągania. Owijają naprzód stopę w sukno czerwone, a po suknie przychodzi ten kawał skóry, który zawsze tak przylgnie do nogi jak jej potrzeba, i według tego ściągają sznurkiem, którą chociaż się prędko wyciera improwizowana podeszew, toć ją niepospolita taniłość obuwia w tem wyręcza. Chodaki te chronią nogę od dole-

gliwości z ciasnego obuwia wynikających i robią stąpanie tak lekkim i cichem, to znów tak prędkim i posuwistym, że idącego z bliska nawet nie usłyszy, aż przy boku stanie, i znowu tak cicho jak przyszedł, przesunie się gościńcem jak cień — zjawienie! —

Już też i koniec odzieży góralskiej — tak mało w niej doboru i różności — sierak, gogle, kentaryk, rzemień, chodaki, strój latem i zimą, ten sam i jedna zerdź, jedna drewniana do poważy przemocowana listwa trzyma go w zachowku? Oto wszystko,

prócz koszuli, szarawarów, skurzaney torebki i kapelusza, ale ile tu w szczegółach różności ile w sposobie noszenia wykwiutu, dumy, dzielności, zalotu. — Sierak na rękawy wzięty — prosta-to odzież i prosta też bez odznaki postać. Ale widzieć Górala gdy weźmie go, jak mówią, na „opaszki“ gdy lekko i niedbale na plecy zarzuci, — naprzód posunie potężnym chodem, a sierak się wzdyma wiatrem, zaczepiony skrzydłami o plecy i nogi jak orzeł wybija — wtedy mówiąc: to czerwony między górąmi Władyka!

Awerowce i Horckie. R. 1403.

Nadanie powyższych siól Episkopii niewymienionej.

M(y)l(o)styjeju B(o)żyjeju My **Aleksandr** Wojewoda Gospodar zemły mołdawskoi, czynimy | znajemo sym naszym lystom usim kto koły nau uszyt, ily usłyszyl | jeho cztuczyl, oze jesmy uczynily s naszoju i ispospolneju radoju, i s naszym dobrym | umysłom, i uczynily jesmy za nasze zdrowje i za dusz pereże s(wia)-to poczywszich | hospodarej, za d(u)szu Bohdana Wojewody, i za d(u)szu Łaćka Wojewody, i za d(u)szu Petra | Wojewody, i za d(u)szu O(t)cia naszego Romana Wojewody, i za d(u)szu Sztetana Wojewody | i podily jesmy ot naszeja otynny, i dały jesmy s(wia)-tii Ep(y)sk(o)pii naszoj ot ze | mły naszoj mołdawskoi dwa sela **Awerowcy**, szto na Suczawi, a druhoje selo **Hrćkoje**, szto mało podlysze **Suczawskoho** Torba so usimy swoimy starym | i dawnym chotar'my to jest uryk, so usim dochodom s(wia)tii Ep(y)sk(o)pii na | szoi u wiky wiczyja, a na to wira moja wysze pysanaho **Aleksandra** Wojewody | i wira usich Bjar mołdawskich, wira Pana Stanisława Rotompana i dity | jeho, wira Pana syna Byrlycza i bratij jeho, wira Pana Byrła Chorłowskoho i | dity jeho, i wira Pana Drabosza i ditij jeho, i wira Pana Bratula Straowycza, wira Pana Włada dawnoho dwornyka i braty jeho, wira Pana Jona staroho | ot **Worona**, wira Pana Myka Synowskoho i dity jeho, wira Pana Badi sucza | wskoho i dity jeho, wira Pana Myka biłoho i dity jeho, wira Pana Byrho | w Sztetana i dity jeho, wira Pana Nehra dwornyka, wira Pana Ziurza | Wołchoweckoho i braty jeho, wira Pana Chot'ka Ciacyńskoho, wira Pana | Horajeca Chotyńskoho, wira Pana Włada Tuczapskoho dwornyka ot Romanowa | Torba, wira Pana Szandra ot Nimcia i dity jeho, wira Pana Jona Żumeta | tewa i dity jeho, i wira Pana Rawas Łytowoja i dity jeho, wira usich | Bojar mołdawskich i małych i wełkych.

My **Aleksander** z Bożej łaski Wojewoda Gospodarziemi mołdawskiej, oznajmiamy tym listem Naszym wszystkim, którzy go kiedy oglądają lub czytane go słuchać będą: iżesmy postanowili z naszą i wspólną radą, w dobrym umysle, dać za zdrowie nasze i za dusze w Bogu spoczywających Gospodarów: za duszę Bogdana Wojewody, za duszę Łaćka Wojewody, za duszę Piotra Wojewody, za duszę ojca naszego Romana Wojewody i za duszę Sztetana Wojewody, jakoż oddzieliwszy od ojcowizny naszej daliśmy świętemu Biskupstwu ziemi mołdawskiej dwa siola, mianowicie: **Awerowce** nad rzeką Suczawą i **Horckie**, tuż poniżej miasta Soczawy leżące, w starych i dawnych granicach pismem niniejszem ze wszystkimi dochodami na wieki wieczne, a na to wiara (świadcstwo) moja wyżej wyrażonego **Aleksandra** Wojewody i wszystkich Bojarów mołdawskich, wiara Pana Stanisława Rotompana i dzieci jego, wiara Pana Byrłowego syna i braci jego, wiara Pana Byrły Chorłowskiego i dzieci jego, wiara Pana Dragosza i dzieci jego, wiara Pana Bratuly Straowycza, wiara Pana Włady dawnego Sędzi i braci jego, wiara Pana Jona staroego od **Worona**, wiara Pana Mikolaja Sinowskiego i dzieci jego, wiara Pana Bady Suczawskiego i dzieci jego, wiara Pana Mikolaja Białego i dzieci jego, wiara Pana Byrgow Sztetana i dzieci jego, wiara Pana Negra Sędzi, wiara Pana Ziurzy Wołchoweckiego i braci jego, wiara Pana Choćki Ciacyńskiego, wiara Pana Gorajca Chocińskiego, wiara Pana Szandry od Niemca i dzieci jego, wiara Pana Jona Żumetawata i dzieci jego, wiara Pana Rawas Litowoja i dzieci jego, wiara wszystkich Bojarów mołdawskich, i wielkich i małych.
(Dokończenie nastąpi.)

Sprostowanie pomyłek w dokumencie o Krośnie z r. 1459, zamieszczonym w Nrze 28; 29 i 30 Dodatku tygodniowego z r. 1854.

W wier-szu	(W Nrze. 28.) zamiast	ma być	W wier-szu	zamiast	ma być	W wier-szu	zamiast	ma być	W wier-szu	zamiast	ma być
1	zei-	cei-		achtel	achtil	81	zween	czween	121	dyezuzehet	dy czuzehet
2	cygeen	czugeen	41	irkeyne(n)meistit	irkeyne(m) meistit		vorf-	vörf	122	entzund(en)	entczund(en)
	berczeit	ber czeit		ey(nem)	ey(n)	82	eyne(n)yn	eyne(n) yn	123	zu	czu
3	offimbarschrift	offimbar schrift	42	vn(b)dornoch	vn(b) dornoch		eiffe	riffe	124	izlichtr	iczlichtr
5	Grosse	Grosse	43	zabl	zal	83	vorfoll(e)n	vörfoll(e)n	125	leychnamyšta-	leychnampšta-
7	Langsann(us)	Langhann(us)	44	zelbig'(e)n	zelbig(e)n	86	zwen	czwen	126	kerz(e)n	kercz(e)n
8	Grosse	Grosse	47	zon	zon	87	ande(rn)eff	ande(rn) off deme	127	yzli-	yczli-
	hautfest(e)n	hautfest(e)n	51	gweme	qweme		denne		128	eyne	eyne(m)
14	zurote	czurote	53	hautwergczu	hautwerg czu		vnd(er)den	vnd(er) den	(W Nrze. 30.)		
15	ganzen	ganczen	56	eyne(m)manczu	eyne(n) man czu	92	daß	daß	130	bezalit	beczalit
16	yelich	yelich		der Genympt	der Genympt	95	zwe	czwe	132	ynfirzen	yn firzen
	ganze	gancze	57	wergczu	werg czu	96	mecz	me czu	133	zu	czu
17	gnomen	qnomen	63	zaleczu	zal czu	98	vndir	vndir		bascher	baß her
18	daß	daß	65	vedir	vndir	100	vnd(ir)en	vnd(ir) en	138	zoll(e)n	zoll(e)n
19	loff(e)n	loff(e)n	68	ad(er)fel	ad(er) fel	101	dyezuzehet	dy czuzehet	143	agir	adir
	aufkom(m)en	aufkom(m)e(n)	(W Nrze. 29)			102	Gzappenczyen	Gzappen czyen	146	n enff(e)n	nerff(e)n
20	genan(n)ten	genan(n)te	74	benn	beune	103	dyezuzehet	dy czuzehet	147	obirkumen	obirkomen
22	ganze	gancze	75	rawch beywir	rawch bey demselben	105	czuzehet	czuzehet	152	gekessit	gekewffit
23	eneyn	en eyn			ledir. Megebe wir	106	zu	czu	161	zu	czu
25	zu	czu			en, daß keywir	108	vnd(er)en	vnd(er)en	163	offimart	offimart
26	refe	refe				109	busse	busse	165	zu	czu
27	ganze	gancze			lawffen	110	zu	czu	166	zu	czu
29	ffe	ffe			ad(ir)	112	Bier	Bie	167	Grosse	Grosse
	zubestetig(e)n	czubestetig(e)n	76	byene	byune	113	zu	czu	168	Thawstund	Thawstunt fir-
32	wereyn	wer eyn			meggten	114	lezte	leezte		firostndirt	hundirt
33	Roote	Roote			daß	116	zu	czu	171	Foyten	Foyten
37	wndczwe	wnd cwe	77	zween	czween	117	zu	czu	172	bezalt	beczalt
	zechsgrosch(e)n	zechß groschen			zu	120	ey(nen)	ey(n)		zu	czu
39	werde(e)n	werd(e)n	79	nach	noch						

We Lwowie 20. września 1854.

Wolański.